GAZETA KOŚCIELNA

Przedpłata:
W Galicyi: roczna . 5 zł. 50 ct.
półroczna 3 „ — „
kwartalna 1 „ 60 „
za granica: do Niemiec 11 mar.
do Francyi, Włoch, Turcyi 14 fran.
do Ameryki . . . . . 3 dolr.

PISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM KOŚCIELNYM I SPOŁECZNYM

ORGAN DUCHOWIEŃSTWA.

Wychodzi co piątek.

Redakcya, Administracya i Expedycya plac Kapitulny l. 7, II. piątro.

Inseraty przyjmuje się za opłatą 10 ct. od wiersza petitu.

Rękopisów przyjętych do druku Redakcya nie zwraca.

Rok I. We Lwowie dnia 15. grudnia 1893. Nr. 46.

Krajowa szkoła rolnicza w Czernichowie

pod względem religijnym i moralnym.

W ścisłym związku z religijnością i moralnością naszego ludu stoi niezawodnie religijność i moralność tych, co temu ludowi stanowiskiem, inteligencyą i majątkiem przodują. Mamy tu na oku dwory nasze polskie, które zawsze jeszcze wielki wpływ wywierają, a przynajmniej mogą wywierać na chłopa naszego, szukającego w nich, jeżli nie rady i wsparcia, to pracy i zarobku.

Tą zapewne myślą obok innych ważnych ekonomicznych względów powodowane społeczeństwo nasze dąży usilnie do tego, aby posiadać jak najwięcej dobrych szkół rolniczych, któreby dostarczały krajowi ludzi, znających się nietylko na uprawie roli, ale zarazem mogących i chcących wywierać dodatni moralny wpływ na ludność wiejską. Ażeby zaś cel ten tem łatwiej osiągnąć, urządza się te szkoły w formie zamkniętych zakładów wychowawczych czyli internatów.

Jedną z takich właśnie najstarszych szkół naszych, bo istniejącą lat przeszło 30, jest szkoła rolnicza w Czernichowie, założona początkowo przez Towarzystwo rolnicze krakowskie, jako niższa, a od kilkunastu lat przekształcona na średnią i oddana na własność i pod zarząd kraju, który też corocznie wielkie na nią łoży sumy.

Że szlachetni założyciele tej szkoły chcieli z niej zrobić instytucyę pożyteczną dla ludu wiejskiego i nadać jej wyraźny katolicki charakter, świadczy ta okoliczność, iż nie mając odpowiednich funduszów, odezwali się do ofiarności Duchowieństwa i ludu wiejskiego. Jakoż za zachętą Władzy duchownej, zbierano po kościołach składki na tę szkołę; można się o tem przekonać z ówczesnych kurend dyecezyalnych.

Jednym z najświeższych objawów tej ofiarności ludu naszego na rzecz szkoły Czernichowskiej jest hojna fundacya stypendyjna (10.000 złr.), uczyniona przez ś. p. włościanina Bodziocha, która niedawno weszła w życie

Jako gwarancyę kierunku religijnego w szkole należy uważać ustanowienie w niej posady kapelana i katechety, który od samego początku istnienia szkoły mieszkał pod jednym dachem z młodzieżą i miał czuwać wspólnie z dyrektorem i nauczycielami nad jej moralnością.

Atoli przez zwykłą niekonsekwencyę, czy też ze zbytecznej obawy, aby nauki zawodowe nie ucierpiały, środki i praktyki religijne, mające służyć do wychowania młodzieży we wskazanym kierunku, ograniczono do minimum.

Na naukę religii przeznaczono jedną godzinę tygodniowo i tak jest dotychczas, spowiedź uczniów odbywała się przez długie lata tylko raz na rok około Wielkiejnocy (obecnie dwa razy). Nadto stanowisko katechety z czasem obniżyło się wielce. Gdy bowiem płace innych nauczycieli zostały z biegiem lat znacznie podwyższone (szczególnie odkąd szkoła z niższej stała się średnią), płaca kapelana i katechety, który prócz religii udzielał jeszcze jednego z przedmiotów obowiązkowych i dozorował młodzież, pozostała do ostatnich czasów najniższą. Gdy inne posady nauczycielskie, nie wyłączając przedmiotów niezawodowych, z czasem systemizowano, posada kapelana i katechety jest dotąd niestałą. Kiedy inne przedmioty naukowe zaopatrzono z czasem w kosztowne zbiory i odpowiedne gabinety, na kaplicę zakładową bodaj najskromniejszą, niezbędną w tego rodzaju zakładzie, nie było nigdy ani funduszu ani miejsca. Wspólne modlitwy uczniów ranne i wieczorne, które się dotąd utrzymały, tudzież egzorty niedzielne muszą się odbywać w jednej ze szczupłych sal wykładowych.

W obec tych półśrodków wpływ religii i katechety na młodzież nie mógł być wielki.

Samo też urządzenie internatu z powodu szczupłego miejsca pozostawiało wiele do życzenia i utrudniało nadzór. Materyał wychowawczy nie był również zbyt łatwy do opanowania, tembardziej, że wśród młodzieży trafiało się zwykle kilku młodzieńców starszych, pod względem religijnym i moralnym bardzo zaniedbanych, szczególnie z pod zaboru rossyjskiego, którzy na swych kolegów wpływali bardzo ujemnie, co przy wadliwem urządzeniu internatu i krewkości młodego wieku było tem łatwiejsze i zgubniejsze. Na dyrektorów zakładu dostawali się nierzadko ludzie, nie posiadający wcale potrzebnej kwalifikacyi, którzy przez zbyt daleko

nieraz idące ustępstwa starali się pozyskać młodzież i wzmocnić swoje prowizoryczne zazwyczaj stanowisko.

Dodać do tego trzeba, że sama naczelna władza, t. j. Wydział krajowy, przy pomocy kuratoryi szkoły osłabiał moralność i karność w szkole, zamiast jej dopilnować. Wbrew statutowi, przyjmował nieraz uczniów starszych wiekiem, t. j. takich, co już przekroczyli 18-ty rok życia, z którymi potem zwykle miała szkoła niemały kłopot. Podobnie nierzadko uczniów z zakładu za złe obyczaje wydalonych, napowrót przyjmował, co też nieraz zgubne pociągało za sobą następstwa.

To też moralność młodzieży zakładu czernichowskiego nie stała wysoko; znaczne wybryki, bunty wstrząsające bytem szkoły powtarzały się prawie regularnie co kilka lat i zyskały tej szkole smutną sławę. Epilog ich (daj Boże istotny) stanowi gremialne wydalenie się i rozjechanie wszystkich uczniów zakładu czernichowskiego, jakie świeżo nastąpiło z powodu wydalenia jednego z uczniów przez Dyrekcyę.

W obec tego należało dawno obmyśleć środki zaradcze i korzystać z każdej nadarzającej się okoliczności W pierwszym rzędzie mogła religia św. przyjść ze skuteczną pomocą. Jakoż w ostatnich latach zastosowano jeden z bardzo doniosłych środków, t. j. systematyczne, trzechdniowe rekolekcye wielkanocne. Rekolekcye te, doprowadzone do skutku przy pomocy obecnego dyrektora, odbyte trzykrotnie pod przewodnictwem znanego mistrza w tej sztuce, ks. Załęskiego T. J. zdziałały wiele dobrego. Pomogła zapewne i ta okoliczność, że odprawiano je w stosownym czasie, t. j. na początku albo w środku wielkiego postu, a nie przed samym wyjazdem uczniów na święta, jak się dawniej działo i jak na nieszczęście dzieje się dotąd w wielu naszych szkołach.

Lecz właśnie w ciągu rekolekcyi potrzeba kaplicy zakładowej dawała się dotkliwie odczuwać.

Wreszcie nadarzyła się upragniona sposobność do zaradzenia temu brakowi.

Był nią przedłożony przez Wydział krajowy na Sejmie przed dwoma laty projekt rozszerzenia zakładu kosztem 60.000 złr. Przy tem rozszerzeniu, które obecnie się dokonywa, można niewielkim kosztem urządzić kaplicę zakładową. Tembardziej, że kosztowne rozrzerzenie zakładu rolniczego w Czernichowie ma na celu tylko wygodniejsze pomieszczenie tej samej ilości uczniów, jaka obecnie już się w szkole mieści, a nawet mniejszej, bo w rozszerzonym gmachu ma być wszystkich razem 65 uczniów, a w roku zeszłym i bieżącym przyjęto i umieszczono w zakładzie 72!

Niestety, nie czuli potrzeby kaplicy twórcy projektu i planów rozszerzenia; trzeba było dopiero przypomnieć im ją w sejmie przez usta włościanina, p. Kramarczyka, który na zarzut jednego z posłów, że kaplica w zakładzie niepotrzebna, bo kościół parafialny blisko, słusznie odpowiedział: „w takim razie zbyteczne są też łazienki projektowane w planie, bo Wisła także bardzo blisko“. Głos ten rozsądny, który przynosi zaszczyt rzeczonemu posłowi, został poparty i przez Sejm przyjęty.

Ale nie koniec na tem. Jakby jeszcze wpływu religijnego było za wiele, usunął Wydział krajowy z początkiem zeszłego roku szkolnego pod groźbą „suspenzy“ *(sic!)* kapelana zakładu z jego dotychczasowego mieszkania, a to w tym celu, żeby tam pomieścić uczniów nadliczbowo przyjętych. Mieszkanie wyznaczono mu w oficynach, położonych w podwórzu zakładowem. W skutek tego zarządzenia zrezygnował kapelan z posady, a następca jego zniewolony był zająć nowe mieszkanie.

W ten sposób zamiast ułatwiać katechecie wpływ i działalność, do jakiej się go powołuje, sama Władza szkolna mu ją utrudnia, a jednak odpowiedzialności z niego nie zdejmuje. Nie dziwmy się, że przy takich stosunkach u nas w kraju wpływ katechety jest często iluzoryczny i na młodzieży, wychodzącej ze szkół średnich, widzimy zatrważające znaki obojętności religijnej, jeźli nie niewiary.

Winę za to składa się chętnie na katechetów i na naukę religii, która przecież w szkołach się odbywa i na pierwszem miejscu w świadectwie figuruje.

Smutna to i upokarzająca rzecz dla nas, jako katolików i Polaków, że po stu latach niewoli i smutnych doświadczeń taka jeszcze panuje w pewnych sferach ciasnota pojęć i niezrozumienie potrzeb kraju, tem smutniejsza, że już na szkole rolniczej Dublańskiej zrobił kraj przy pomocy Wydziału krajowego bardzo kosztowną a nieszczęśliwą próbę.

Kilka słów

o wizyach błog. Małgorzaty Maryi i o objawieniach dotyczących nabożeństwa do Najśw. Serca Jezusowego.

Wierna służebnica Pańska i sama płonęła miłością ku Sercu Jezusowemu, i w innych starała się tę miłość obudzić, ale we własnym nawet klasztorze trafiła na wielkie przeciwieństwa; i sprawdziło się, co jej zapowiedziano w innej wizyi, że spadnie na nią krzyż, najeżony gwoźdźmi i obwieszony narzędziami Męki Chrystusowej. Równocześnie jednak przyrzekł jej Pan zesłać pociechę przez jednego ze sług swoich; jakoż w r. 1675 przybył do Paray-le Monial O. Klaudusz de la Colombière. światły i świątobliwy kapłan z Towarzystwa Jezusowego, który po pierwszych spowiedziach i konferencyach, z Małgorzatą Maryą odbytych, poznał jasno, że Duch Boży tu działa, i stał się sam gorliwym apostołem nabożeństwa do Serca Jezusowego. Objawił to Pan swojej służebnicy; kiedy bowiem podczas Mszy św. tegoż spowiednika przystępowała do Komunii św., ujrzała Serce Jezusowe w postaci pieca ognistego, do którego dwa inne serca zdążały, by się w nim zanurzyć i od ognia spłonąć.

Wkrótce potem, t. j. w czasie Oktawy Bożego Ciała (16. czerwca 1675 r.) ukazał się jej Pan ponownie i rzekł: „Nie możesz dać mi większego dowodu miłości, jak czyniąc to, czego od ciebie żądam“. Poczem odkrywając przed nią Serce swoje, dodał: „Patrz, oto jest Serce, które tak bardzo ukochało ludzi, że niczego nie szczędziło, aż do wyczerpania i wyniszczenia Siebie, by im okazać swą miłość. W nagrodę za to, od większej części ludzi nic innego nie odbieram, jedno niewdzięczność, wzgardę, nieuszanowanie, świętokradztwa i oziębłość, jaką mi okazują w tym Sakramencie miłości. Lecz więcej boli mię to, że nawet serca, które mi się poświęciły, tak się ze mną obchodzą. Dlatego to żądam, aby pierwszy piątek po Oktawie Bożego Ciała przeznaczono dla uczczenia mojego Serca, i aby przez przepraszanie w modlitwie i przyjmowanie Komunii św. w ten dzień wynagradzano Mu zniewagi, jakie w czasie wystawienia na ołtarzu przez Oktawę ponosi. Przyrzekam ci,

że moje Serce rozszerzy się i wyleje obficie potoki swej miłości na tych, którzy w ten sposób je uczczą, albo do tej czci się przyczynią".

„Ależ, mój Panie — odpowiedziała na to błog. Małgorzata Marya — czemużto zwracasz się do stworzenia tak podłego i do tak nędznej grzesznicy, której niegodność zdoła tylko powstrzymać spełnienie Twoich zamiarów"?

„Jakto? — odrzekł Zbawiciel — czyliż nie wiesz, że ja używam istot najsłabszych, aby zawstydzić mocne, i że zwykle w najmniejszych i najuboższych na duchu okazuję moc moją w pełnym blasku, iżby sami sobie nic nie przypisywali".

W końcu kazał Pan powiedzieć Ojcu de la Colombière, iżby uczynił wszystko, co może, dla zaprowadzenia nabożeństwa do Boskiego Serca, nie zrażając się żadnemi przeszkodami i pamiętając na to, że kto niedowierza sobie, a ufa całkowicie w Panu, ten jest wszechmocnym. Rzeczywiście świątobliwy tén kapłan stał się pierwszym niejako uczniem Serca Jezusowego i pierwszym czcicielem Jego miłości, wedle objawień danych błog. Małgorzacie Maryi; toż zaraz w piątek po Oktawie Bożego Ciała poświęcił się całkowicie temuż Sercu. Wezwany do Anglii w r. 1676, szerzył on tamże to nabożeństwo [5]); natomiast w samym klasztorze w Paray-le-Monial myśl Boża przyjmowała się powoli, co błog. Małgorzacie Maryi nowe sprowadziło boleści i upokorzenia. Dopiero gdy została mistrzynią nowicyuszek, skłoniła je do tego, że namalowawszy obraz Serca Jezusowego i ustawiwszy takowy na ołtarzu, wzniesionym w sali nowicyatu, zrobiły przed nim akt konsekracyi, czyli zupełnego poświęcenia się Boskiemu Sercu (20-go lipca 1685 r.) Jeżeli zważymy, że z tak skromnych początków wyrosło dzieło tak olbrzymie, jak dzisiejsze nabożeństwo do Serca Jezuąowego, trudno nie zawołać: „Od Pana się to stało, a jest dziwno w oczach naszych" (Ps. CXVII. 23).

Po r. 1685 nie ustały wizye, a jedna ze sławniejszych miała miejsce 2. lipca 1688 r. W ten dzień ukazało się błog. Małgorzacie Maryi Serce Jezusowe, spoczywające na tronie, złożonym z płomieni; po jednej tegoż stronie stała Najśw. Panna, po drugiej znajdowali się: św. Franciszek Salezy i O. de la Colombière, do tronu zaś przystępowały w wielkiej liczbie Siostry Nawiedzenia N. P. Maryi, w towarzystwie swoich Aniołów Stróżów. Zwracając się do zakonnic, oznajmiła Bogarodzica, jak wielce Serce Jezusowe miłuje ich zakon; poczem patrząc na O. de la Colombière, zapowiedziała, że Towarzystwo Jezusowe otrzymało szczególną misyę rozkrzewienia nabożeństwa do Boskiego Serca. W końcu św. Franciszek Salezy odezwał się do duchownych swoich córek, zachęcając je, by z Serca Zbawiciela czerpały wodę zbawienia.

Kiedyindziej przyrzekł Pan ponownie zlewać obfite łaski i błogosławieństwa na tych, którzy będą czcić Jego Serce, i przyczynią się do rozszerzenia tej czci. „Obym mogła oznajmić światu — tak pisze bł. Małgorzata Marya — jakie skarby łask zawarł Pan Jezus w Sercu swojem, by je dawać duszom, które cześć i nabożeństwo do tegoż Serca pielęgnują... Nie wiem, czy jest inna jaka praktyka pobożna, któraby potrafiła skuteczniej podnieść duszę w krótkim czasie na szczyt świętości i dać jej zakosztować prawdziwych słodyczy, jakie się mieszczą w służbie Bożej. Tak jest — mówię to z pewnością — gdyby wiedziano, jak miłem jest Panu Jezusowi to nabożeństwo, nie byłoby chrześcijanina — byleby tylko choć trochę miłował Zbawiciela — któryby nie czcił Jego Serca. Spraw to — tak pisała do swego spowiednika — aby zakonnice przejęły się tem nabożeństwem, bo stąd tyle odniosą pomocy, że nie potrzeba będzie innego środka do przywrócenia pierwotnej gorliwości i doskonałej ścisłości życia w zgromadzeniach, choćby najmniej wzorowych, jakoteż do udoskonalenia tych, które żyją ściśle według reguły".

„Zbawiciel oznajmił mi, że ci, którzy pracują około zbawienia dusz, jeżeli tylko przenikną się czułą do Boskiego Serca pobożnością, nabędą stąd umiejętności skruszenia serc najtwardszych, i dziwnie się im ta praca poszczęści".

„Osoby świeckie znajdą w tem nabożeństwie pomoce i łaski stanu, t. j., pokój w łonie rodzin, ulgę w pracach, błogosławieństwa Niebios we wszystkich przedsięwzięciach. To serce będzie dla nich miejscem schronienia w życiu, a szczególnie w chwili śmierci. O, jakże słodko umierać temu, który miał trwałe nabożeństwo do Serca przyszłego swego Sędziego"... Obiecał też Zbawiciel, że kto krzewić będzie to nabożeństwo, tego imię będzie zapisane w Jego Sercu i nie zostanie nigdy ztamtąd wymazane.

Że wszystkie te wizye i objawienia były rzeczywiście dziełem Bożem, a nie jakiemś złudzeniem wyobraźni, stwierdziły fakta, a mianowicie nadzwyczajne rozszerzenie się nabożeństwa do Serca Jezusowego, po kilkakroć przez błog. Małgorzatę Maryę przepowiedziane, jakoteż cudowne iście sprawy, jeszcze za jej życia przez nią dokonane [6]). Zresztą wszystko to zostało sprawdzone podczas procesu beatyfikacyjnego.

Jakiż stąd wysnujemy wniosek?

Oto ten: niech wszyscy chrześcijanie gorąco czczą i miłują Serce Jezusowe, a w tym celu wpisują się do Bractwa Serca Jezusowego i Apostolstwa modlitwy, przyjmują często, szczególnie zaś w pierwsze piątki miesiąca, Komunię św. wynagradzającą, odbywają takąż adoracyę Najśw. Sakramentu i t. p.

Niech wszyscy kapłani modlitwą, przykładem i słowem rozszerzają cześć i miłość do Serca Jezusowego, a jeżeli są pasterzami dusz, niech się starają, aby w ich kościołach na jednym z ołtarzy był wystawiony obraz Serca Jezusowego i odprawiało się tamże nabożeństwo piątkowe i czerwcowe [7]).

Niech wszyscy bez wyjątku przyczyniają się wedle sił do tryumfu Boskiego Serca, i łącząc się z mieszkańcami Nieba, śpiewają przez całe życie — zanim śpiewać będą w wieczności — hymn uwielbienia i miłości:

[illegible]
Mortalium solatium,
Mortalium spes ultima!...
Cor dulce, Cor amabile,
Amore nostri saucium..
[illegible]
Puris amandum cordibus,
In corde regnes omnium!

Ks. Dr. Józef Pelczar.

Słówko o literaturze ascetycznej
w dawnej Polsce.

(C. d.) Ks. Malachiasz Kramski, przeor Cystersów Oberskich wydał: „Wonność najdroższa na niebo wdzięcznie i na ziemię z miłości Boga i bliźniego występująca" (1709).

---

[5]) Wrócił on z Anglii w r. 1681 i umarł w Paray-le-Monial 15. lutego 1682. Obecnie toczy się proces beatyfikacyjny tegoż Sługi Bożego.

[6]) Opisuje je Languet l. c. str. 470 sq.

[7]) Porównaj tegoż autora Rozmyślania o życiu kapłańskiem. Część I. Rozm. XXXIII. i Część II Rozm. XIII. II

Ks. Antoni Świrczyński z T. J.: „Droga do zbawienia przez rozumne rozporządzenie życia doczesnego wedle oświecenia i powołania Boskiego" (Lwów 1717, Wilno 1723).

Ks. Stefan Wielewieyski z T. J.: „Nauki duchowne życia pobożnego i modlenia się pobożnego" (Toruń 1710), „Boże bądź miłościw grzesznika" (1705. Supraśl 1724, Kraków 1725), „Żale za grzechy" (Kraków 1705, 1725, Warszawa 1729, Wilno 1775, 1776), „Wykład Składu Apostolskiego i Dziesięciu Przykazań podług św. Tomasza z Akwinu" (Kalisz 1769), „Nauka o Modlitwie Pańskiej" (Kalisz 1770).

Ks. Groser z T. J.: „Dziennik Świętych albo Rozmyślania" 2 t. (Lwów 1730).

Ks. Jan Kwiatkiewicz z T. J.: „Nowiny duchowne, to jest Skarbów zakonnych i ducha odnowienie" (Kraków 1700), „Suplika wniesiona za Bogiem do grzesznika" (Kraków 1679. 1687). Pisał także o greckiem odszczepieństwie, przyczem śmierć go zaskoczyła.

Dzieło dobre, bezimiennie wydane, którego autorem jakiś książę: „Głos wołającego na puszczy: gotujcie drogę Panu... albo raczej: Rekollekcye na trzy dni Postu" (Kraków 1727)

Ks. Tomasz Łącki z T. J., tłumacz Rodrigueza, sam pisał: „Iskierki ognia czyścowego na oświecenie wiernych i zbawienną przestrogę" (Warszawa 1726), „Pochodnia przed oczy duszne człowieka w cieniu śmierci zostającego, wystawiona, aby jaśniej widział drogę do wiecznej światłości prowadzącą" (Wilno 1731 pośmiertne). Napisał także katechizm (Wilno 1733).

Ks. Hieronim Gracyan, kanonik regularny, napisał książkę, na włoski język przełożoną: „Lampa zapalona" (Lwów 1723).

Cenione były dzieła ks. Augusta Wessla, biskupa Inflanckiego, jak: „Myśli pokutującego grzesznika przy ranionych nogach Jezusowych" (Kraków 1724, Poznań 1734), „Droga do pobożności" (Warszawa 1728), „Morze miłosierdzia i dobroci Bożej, pokazane grzesznikowi i grzesznicy" (Lwów 1735, 1738)

Ks. Stanisław Woykowski, kanonik regularny, pisał „Rozmyślania" (z łacińskim tytułem „Meditationum volumen") (Warszawa 1737) oraz „Medytacye dla duchownych" 2 t. (Warszawa 1742. Kalisz 1742).

Ks. Jan Kapistran Szysiecki: „Doskonałość chrześcijańska" (Poznań 1745).

Ks. Paulin Wiązkiewicz Pijar: „Delicye nieba i ziemi, serc ludzkich serce, Chrystus Jezus" (Warszawa 1713), „Prawdy moralne, prawdą Pisma św., zdaniem Doktorów świętych wywiedzione" (Warszawa 1728).

Ks. Jan Poszakowski z T. J. wydał w 5 tomach dzieła: 1) „Głos Pasterza Jezusa Chrystusa" (Wilno 1736); 2) „Rozdział światła od ciemności, t. j. Nauka katolicka o Przenajświętszej Eucharystyi" (1747); 3) „Firmament prawdy, trzema gwiazdami rozumy dyssydentów oświecający, t. j. nauka katolicka o wzywaniu świętych, o modlitwie za umarłych i o czyśću" (1747); 4) „Lilia między cierniami, Prawda między błędami" (1738); 5) „Prawda z orłem i strzałą nad kacerskiemi błędami górująca" (1740). Przełożył także Katechizm kardynała Bellarmina (Wilno 1752), jakoteż niektórych kaznodziei francuskich, co wchodziło u nas w modę.

Ks. Franciszek Ksawery Noskowski wydał: „Skarb niebieski na ziemi znaleziony, albo ćwiczenia duchowne" (Kraków 1651).

Ks. Stanisław Sobolewski, Regens Seminaryum Warszawskiego ze zgromadzenia księży Komunistów: „Potop krwawy na zalanie grzechów świata... o Męce Pańskiej" (Wilno 1758).

Ks. Józefa Piętkiewicza, Bazylianina, konsultora Byteńskiego są: „Medytacye albo Rozmyślania na Ewangelie, przypadające na wszystkie niedziele, dni i święta uroczyste całego roku", rozłożone rejestrami na obydwa obrządki z dodaniem rekolekcyi" (Poczajów 1754).

Ks. Michał Olszewski, kanonik regularny, napisał: „Miasto uspokojenia serc ludzkich, sfatygowanych w drogach niespokojnego świata" (Wilno 1755), „Brama otwarta do wieczności". Przekład ruski wyszedł w Wilnie 1785, 1799, 1824.

Ks. Bonawentura Bujalski, Franciszkanin, opracował: „Zakonne medytacye na cały tydzień dla zakonnych braci" (Wilno (1770), „Rekollekcye duchowne dla zbawiennego pożytku braci mniejszych" (Wilno 1773), „Chrześcijanin zabawny w oddaleniu się i zamknięciu na dziesięć dni" 2 tomy (Wilno 1775), „Grzesznik zachęcony do codziennego rozmyślania" (Wilno 1776), „Miesiąc nabożeństwem i świętych cnót używaniem najchwalebniejszy, Wcielonego Boga Matce Maryi poświęcony" (Berdyczów 1780).

„Sposób przestawania z Bogiem, czyli Nauka pokazująca łatwość każdego stanu i kondycyi człowiekowi, mimo swoich zabaw myślenia o Bogu" (Bezimiennie Lwów 1780).

Ks. Tomasz od św. Ignacego, Karmelita Bosy, wydał: „Cud miłości Boskiej ku narodowi ludzkiemu największy". O Przenajśw. Sakramencie. 4 tomy. (Warszawa 1790 2 t. 1793), „Słodkie gorżkiej Męki Jezusa Pana rozmyślanie" (Łuck, przedruk 1800). Bezimiennie.

Ks. Anastazy Wargowski, Paulin: „Rządca polityczny i chrześcijański, drogą cnoty do wiecznej szczęśliwości prowadzący" 3 części (Kalisz 1773), „Monitor, drogą zbawienia prowadzący" (Kalisz 1773).

Ks. Oktaw Gottwald, Paulin: „Rózga sprawiedliwości Boskiej okiem nie zasypiającem nad grzesznikami czująca" 5 tomów (Kalisz 1779).

Ks. Tymoteusz Szczurowski, Bazylianin, wydał z pisarzy kościelnych i ascetycznych wyciągi pod tytułem: „Hasło zbawienne nauki Apostolskiej" (Wilno 1780).

Ks. Sebastyan Ubermanowicz, spowiednik i kaznodzieja króla Stanisława Leszczyńskiego: „Religia i cnota chrześcijańska" 7 tomów (Kalisz 1764).

Ks Marcin Kurzeniecki z T. J. opracował: „Nauki z Ewanielii na niedziele i święta" dla Unitów ruskich, z przydatkiem katechizmu mniejszego i większego; 3 tomy (Wilno 1752). *(C d. n.)*

O zasadach liberalizmu.

Liberalizm a umiejętność.

Liberalizm, to dziecko rewolucyi francuskiej, rewolucya zaś francuska, to córa reformacyi, więc nic dziwnego, że wnuk podobny do swojej babki. Ogólny charakter reformacyi, to subjektywizm w każdym względzie, to dążenie do niezawisłości jednostki w obec wszelkiej powagi i wszelkiej władzy, zwłaszcza kościelnej. Podobnie też znamieniem liberalizmu, a mianowicie liberalnej umiejętności jest dążność do niezależności od powagi Koscioła, i do niezależności subjektywnego sądu od objektywnej prawdy. Tym dwom rysom przypatrzmy się bliżej.

Dwa są na ziemi sposoby do poznania prawdy, jeden naturalny zapomocą rozumu, drugi nadnaturalny zapomocą wiary. Pan Bóg objawił nam wiele rzeczy, i to nietylko takich, które rozumem naszym także moglibyśmy poznać, ale i takich, do których poznania rozum nasz absolutnie jest niezdolny. Wszystkie te rzeczy, jakiekolwiek one są, skoro są od Boga objawione, są rzeczywistemi prawdami, bo przecież w żaden sposób przypuścić nie można, aby Bóg objawiał nam rzeczy, które byłyby błędne lub fałszywe; Bóg, jako najwyższa prawda, ani Sam się mylić, ani nas mylić nie może.

Z postanowienia Bożego prawd tych objawionych strzeże i niezepsowane do wierzenia podaje Kościół katolicki. Jeżeli tedy czegokolwiek uczy rozum, co jest przeciwne lub nie jest zgodne z nauką Kościoła, widocznie to nie jest prawdą, bo przecież prawda prawdzie sprzeciwiać się nie może. Kościół w takim wypadku, jako nieomylny stróż prawdy, „ma — jak naucza Sobór Watykański — prawo i obowiązek censurowania fałszywie nazwanej umiejętności, aby nie był ktoś „oszukany przez filozofię i próżne omamienie“ (Kol. II.) Powinna tedy umiejętność, jeżeli chce kroczyć drogą prawdy, a nie zejść na manowce, zawsze reflektować na naukę i orzeczenia Kościoła, jako na pochodnię, która jej w ciemnościach wątpliwości i błędów bezpieczną wskazuje drogę. Słusznie też Kościół na Soborze Watykańskim orzekł: „Jeśliby kto twierdził, że nauki ludzkie z taką wolnością wykładane być mają, iż wnioski ich, choćby się sprzeciwiały nauce objawionej, mogą być jako prawdziwe zatrzymane i nie mogą być potępione przez Kościół, niechaj będzie wyklęty“ (IV. 2). Jeżeli więc umiejętność widzi, że rezultaty jej badań są wrogie prawdzie objawionej i zostały przez Kościół potępione, powinna się cofnąć, gdyż droga, którą kroczy, prowadzi do przepaści. Takie cofnięcie się nie ubliża wcale jej powadze, jak nie ubliża człowiekowi, gdy zmienia swe zdanie, skoro go przekonano, że był w błędzie, owszem, takie cofnięcie się umiejętności w tem korzystniejszem świetle przedstawia czystość jej zamiarów i miłość prawdy.

Tak powinna postąpić umiejętność prawdziwa, wszelako zupełnie inaczej postępuje umiejętność liberalna. Zamiast uznać powagę Kościoła i uchylić czoła przed nieomylnym Jego wyrokiem, umiejętność liberalna rzuca się na Niego z zawziętością, jako na swego największego wroga. Kościół ze spokojem wykłada prawdę, a wsparty pomocą Boga, w którego imieniu przemawia, przytem, co raz jako prawdę orzekł, trwa zawsze stale, i tego nigdy nie odwołuje. Liberalizm zaś, syn rewolucyi, wrogi jest wszelkiej stałości, bo nosi w sobie zaród do ciągłej rewolucyi, którą zwie postępem. Stąd charakterystycznem znamieniem liberalizmu jest owa nienawiść Kościoła, któremu zarzuca, że jest wrogiem postępu, gdy tymczasem Kościół jest tylko wrogiem fałszu. Nie mogąc znieść **dogmatyzmu**, t. j. owej stanowczości, z którą Kościół wykłada Boską swą naukę, uderza na dogmata, i w tem uderzaniu widzi chlubę, a nawet i zadanie swej „wolnej nauki“. Liberalizm wtedy chwali astronomię i nazywa ją wolną, gdy ona orzeknie, że we wszechświecie nie ma miejsca dla Boga, — wtedy fizyologię nazywa prawdziwą umiejętnością, gdy ona sili się wykazać, że do wytłumaczenia objawów życiowych nie potrzeba duszy, — wtedy historyę uważa za prawdziwy obraz przeszłości, gdy ona opisuje rozmaite plotki na Papieży i Jezuitów, — wtedy dopiero wypisze świadectwo dojrzałości dla geologii, jeżeli ona wykaże, że opowiadanie biblijne Mojżesza sprzeciwia się następstwu formacyi geologicznych. Umiejętność liberalna, to rzucanie się na Kościół i Boską Jego naukę!

Niemniej charakterystycznym jest drugi rys umiejętności liberalnej, a mianowicie dążność do niezawisłości sądu od prawdy. Umiejętność jestto poznanie prawdy w jej przyczynach. Zupełnie inaczej pojmuje tę rzecz liberalizm, według niego bowiem umiejętność nie jest poznaniem, ale szukaniem prawdy; dla niego literacka czynność jest celem i wszystkiem, a poznanie prawdy niczem, lub czemś bardzo podrzędnem, bo tylko środkiem i bodźcem do dalszego szukania. Umiejętność, która jest kultem prawdy, staje się w rękach liberalnych kultem ludzkiego badania, a to badanie nie jest niczem innem, jak tylko środkiem do zaspokojenia popędu zaciekania się w nauce. Wyjaśnimy to porównaniem. Są ludzie, u których budowanie to najmilsze, a czasem jedyne zajęcie. Tacy ludzie, jeżeli mają własne gospodarstwo i odpowiedne materyalne środki, to ciągle budują i budują, to co zbudują, burzą i znowu dalej budują, a w tej ich pracy nietyle o to chodzi, żeby budynków potrzebowali, jak raczej żeby swój instynktowy pociąg do budowania zaspokoili. Do tych ludzi podobny jest liberalizm ze swoją umiejętnością. On bowiem ciągle obala dawne systemy i prawdy, a nowe stawia, i nie o to mu chodzi, aby mu stawianie przyniosło korzyść, ale o to, że takie stawianie, a jeszcze więcej burzenie, sprawia mu przyjemność. Zamiast w prawdzie szukać światła i korzyści, liberalizm w badaniu prawdy szuka przyjemności. Znajduje zaś w tem badaniu nietylko to, czego szuka, ale i to, czego prawdziwa umiejętność bardzo unikać powinna, oto… zaślepienie we własnej mądrości. Prawdziwi czciciele umiejętności, zawstydzeni ogromem tych rzeczy, których nie wiedzieli, przy najgłębszej swej wiedzy, z pokorą wyznawali, że mało umieją. Taki Newton, gdy umierając patrzał na stosy swych wiekopomnych dzieł, z pokorą powiada: „Nie wiem, co świat powie o moich dziełach; mnie samemu zdaje się, że jestem podobny do dziecka, bawiącego się nad brzegiem morza, z którego to pstry kamyczek, to błyszczącą muszlę wyciągnie, gdy cały ocean prawdy, niezbadany i nieskończonej rozciągłości moim oczom się przedstawia! Tymczasem liberalizm, w zaślepieniu swojem, uważa się za najwyższą powagę, która rozstrzyga o wszystkiem. Uczeni tworzą tam osobną kastę, której przysługuje prawo orzekać o wszystkiem, i w imieniu umiejętności prawić… niedorzeczności. To prawo im zyskuje wielką powagę, ale umiejętności samej przynosi ogromną szkodę.

Ks. Dr. Antoni Trznadel.

Z Tow. wzajemnej pomocy Kapłanów.

Od 29. listopada do 10. grudnia przystąpili nowi członkowie:

Z dyecezyi krakowskiej: Dr. Wincenty Smoczyński, prałat i proboszcz w Tenczynku; ks. Michał Bigajski, wikary w Tenczynku. *Z dyecezyi przemyskiej:* Leon Pastor, poseł do Rady państwa i proboszcz w Radymnie; Jędrzej Sliez, wik. w Odrzykoniu. *Z dyecezyi lwowskiej:* Jakób Anklewicz, wik. w Grzymałowie; Szczepan Dziurzyński, eksp. w Żabińcach; Jakób Nowobielski, dziekan i prob. w Horodence; Marceli Zawadowski, wik. w Kałuszu, neomista; Maksymilian Majewski, wik. w Kamionce strum.; Aleksander Dobrowolski, wik. w Kamionce strum.; Franciszek Ziemba, wik. w Tokach; Jan Delecki, wik. w Bilce szlach.; Józef Zawisza, wik. w Bolechowie; Wojciech Rosebayger, prob. w Nadwornie; Jędrzej Iwańczyszak, wik. w Nadwornie; Jan Szlązak, wik. w Sassowie, neomista.

Od 29. listopada do 11. grudnia złożyli P. T. Księża:

Jakób Anklewicz 8 złr. 48 ct.; Szczepan Dziurzyński złr. 10; Jakób Nowobielski złr. 5; Józef Krzeptowski złr. 6 ct. 7; Wawrzyniec Puchalski złr. 11 ct. 56; Kazimierz Głowiński złr. 7; Izydor Ziołkowski złr. 6 ct. 60; Tadeusz Lang złr. 5; Władysław Makowiec złr. 6 ct. 50; Jan Majkut złr. 6 ct. 73; Adolf Prorok złr. 7 ct. 10; Izydor Kunaszewski złr. 6 ct. 70; Jan Delecki złr. 7 ct. 5; Józef Zawisza złr. 7 ct. 42; Maksymilian Majewski złr. 7; Aleksander Dobrowolski złr. 7; Dr. Wincenty Smoczyński złr. 12 ct. 7; Michał Bigajski złr. 7 ct. 20; Wojciech Rosebayger złr. 5; Jędrzej Iwańczyszak złr. 5; Ludwik Dąbrowski złr. 6 ct 70; Waleryan Wesołowski złr. 4; Józef Skwierczyński złr. 12 ct. 25; Jan Szlązak złr. 5; Leon Pastor złr. 15; Dr. Eustachy Skrochowski złr. 6 ct. 33; Stanisław Narajewski złr. 10.

Razem jest dotąd członków: z dyecezyi lwowskiej 222; z dyecezyi przemyskiej 48; z dyecezyi krakowskiej 17;

z dyecezyi tarnowskiej 6. Nadto neomiści z dyecezyi krakowskiej zapowiedzieli przystąpienie swoje jeszcze w r. b. na wzór neomistów z dyecezyi lwowskiej.

Przypominamy, iż tylko po koniec r. 1893 mogą być wszyscy Kaplani, bez względu na wiek i stan zdrowia przyjęci z przywilejami założycieli.

Wydział centralny, Lwów ul. Śnieżna l. 2.

Z Towarzystwa „Bonus Pastor“.

Dzielimy się dziś z czcig. Współbraćmi bolesną wiadomością, która smutnem echem odbije się w sercu wszystkich członków Towarzystwa. Oto pochowaliśmy dnia 11. b. m. rektora naszego Towarzystwa, przew. ks. kanonika Antoniego Stańkowskiego, który zmarł w dzień Niep. Poczęcia N. P. Maryi, w kilka godzin po kazaniu, które miał na prymaryi; zaopatrzony śś. Sakramentami i błogosławieństwem naszego najczcig. Arcypasterza. Duszę nieboszczyka polecamy pamięci czcig. Współbraci. Obowiązki rektora sprawować będzie dotychczasowy zastępca, wybrany na Walnem Zgromadzeniu ks. kanonik Zygmunt Lenkiewicz aż do drugiego Walnego Zgromadzenia.

W myśl uchwały Wydziału, powziętej jeszcze pod przewodnictwem nieboszczyka, odbywała się w zeszłym tygodniu misya 8-dniowa w kościele N. P. Maryi Śnieżnej, pod przewodnictwem przewieleb. ks. Henryka Jackowskiego, superiora OO. Jezuitów, przy ogromnym napływie ludności przedmiejskiej i wiejskiej.

Równocześnie odbywała się misya 8-dniowa w kolonii niemieckiej Weissenbergu pod przewodnictwem przewiel. ks. Langera. Zaś od 25. listopada do 2. grudnia miewał przew. ks. Załęski T. J. konferencye rekolekcyjne dla inteligencyi w Złoczowie, które gromadziły w sali Rady gminnej tego miasteczka całą miejscową inteligencyę. Konferencye te zakończyły się generalną Komunią św. niewiast dnia 1. grudnia i generalną Komunią św. mężczyzn dnia 2. grudnia, poczem zawiązane zostało Towarzystwo dam dobroczynności św. Wincentego à Paulo, jakoteż konferencya męska pod przewodnictwem duchownem miejscowego ks. proboszcza.

Gdy w ostatnich latach szeregi członków Towarzystwa naszego bardzo się przerzedziły, zapraszamy wszystkich Kapłanów naszej Archidyecezyi do wpisania się w grono nasze. Zgłoszenia należy adresować do zastępcy rektora, a wkładki lub składki parafialne, tak nowych jak i dawnych członków na ręce skarbnika wieleb. ks. Klemensa Bystrzyckiego, dyrektora szkoły PP. Benedyktynek łacińskich.

Z Wydziału Towarzystwa „Bonus Pastor“.

Za rektora: *Ks. Z. Lenkiewicz.*

Ks. Zygmunt Gorazdowski sekretarz.

KRONIKA KOŚCIELNA.

Galicya. Lwów. *(Restauracya katedry).* Ostatniemi czasy przez szereg lat bezustannie prawie przeprowadzane są w katedrze naszej we Lwowie rozmaite roboty, które tę starą, bo Kazimierzowską jeszcze, a piękną świątynię Pańską do coraz lepszego doprowadzają stanu. Już przed dwudziestu z górą laty nieodżałowanej pamięci ks. Hołyński dał do tych robót hasło przez usunięcie olbrzymich barokowych posągów i ołtarzyków, które były przy filarach głównej nawy, i przez doprowadzenie pięknych stal, które były pomalowane na zielony marmur, do ich naturalnej drzewnej barwy. Niedawno zaś dana była w nawach nowa posadzka, i z wielką starannością odnowiona została kaplica Najśw. Sakramentu. Na te wszystkie roboty, które pochłaniały tysiące i dziesiątki tysięcy, nie szczędzili pieniędzy kanonicy Kapituły lwowskiej, o piękno domu Bożego dbali. Obecnie jest w toku zadanie nierównie większe, chodzi bowiem o zupełne zrestaurowanie presbyteryum i doprowadzenie go do pierwotnego gotyckiego stylu. Wszystkie dodatki barokowe, jak oba chórki, które są przy tęczy, i pilastrowanie ze złoconemi girlandami, które zakrywa dynsty pod sklepieniami, mają być usunięte, a loża cesarska zastąpiona inną, kamienną, gotyckiego stylu. Sklepienia mają być oczyszczone, a gdyby się okazała tego potrzeba, w części przebudowane, co zaś najwięcej przyczyni się do upiększenia tej głównej części kościoła, to nowe kamienne laskowanie i rozetowanie okien i kolorowe witraże. Chociaż w samym kościele roboty jeszcze nie zaczęte, jednak przygotowania posunięte są bardzo daleko, bo laskowania i rozetowanie dziewięciu okien już są prawie skończone, a loża cesarska zaczęta; do trzech witraży zaś gotowe są już kartony i będą mogły być oddane do roboty. Kartony te, do których Ministeryum oświaty przyczyniło się dotąd kwotą 3000 złr., na trzy rozkładające je okna, są bardzo piękne. Jeden, malowany przez p. Kaczor-Batowskiego, przedstawia cudowną obronę Lwowa przed napadem Chmielnickiego za przyczyną św. Jana z Dukli, drugi, p. Mehoffera, przedstawia założenie kościoła katedralnego lwowskiego przez Kazimierza W. Pierwszy jest bardzo pięknie skomponowanym olejnym obrazem, który w fabryce dopiero musi być przerobiony na witraż, drugi zaś już jest wykonany jako witraż, z zaznaczeniem wszystkich konturów i obramień. To też pierwszy bardziej malowniczy jest i zrozumialszy dla patrzącego, drugi zaś nierównie więcej stylowy. I niedziwnego. P. Mehoffer bowiem robił swe studya w Paryżu, pod kierunkiem znakomitego malarza Bonnata, i miał przed oczyma najdoskonalsze okazy witrażów średniowiecznych i nowoczesnych. Oba jednak witraże w tej samej wykonane fabryce, w jednym kolorystycznym tonie, będą wspaniałe i będą się harmonizować, choć stylem od siebie są różne. Trzeci karton zamówiony przez Ministeryum u p. Wyspiańskiego, który także w Paryżu pracuje, nie jest jeszcze skończony, ale dochodzą nas wiadomości, że będzie znakomity, a ma przedstawiać śluby Jana Kazimierza. Oprócz tych trzech kartonów, p. Lisiewicz wykonywa czwarty według rysunku Matejki, który był ogłoszony w *Świecie*, ale go jeszcze nie wykończył; cztery te kartony zaś są do czterech największych okien, w głębi presbyteryum. Oprócz tego gotowy jest jeden karton do małego okna, a kilka jest jeszcze do wykonania. Mamy nadzieję, że J. E. pan Minister oświaty, idąc za przykładem poprzednika swego, znowu jakąś znaczniejszą kwotę na resztę tych kartonów wyznaczy, komitet zaś, pod silną i energiczną ręką ks. biskupa Puzyny, kierowany umiejętnie przez tak znakomitego znawcę sztuki, jakim jest p. Władysław Łoziński, pracuje nad tem, by pozyskać do dalszych okien jak najlepsze siły malarskie kraju naszego. Usiłowaniem komitetu jest także, by dopiero wtedy zacząć roboty w samym kościele, gdy już wszystkie roboty kamieniarskie i szklarskie będą gotowe, i będą mogły być bez zwłoki jedne po drugich osadzone na miejscu. Że w tem, tak jak w każdem wielkiem dziele spotykają się ciągłe przeszkody, które sprawę opaźniają, samo się przez się rozumie, komitet jednak popycha wytrwale rzecz naprzód, i ma nadzieję, że w jesieni r. 1895 presbyteryum będzie zupełnie gotowe. Kapituła katedralna nie ustaje w szczodrości swojej, a przykładem jest jej w tem J. Ex. najprzew. ks. arcybiskup Morawski, który świeżo ofiarował na ten cel kwotę 10.000 złr. Witraże fundują instytucye lub pojedyńcze rodziny, jak Badeniowie, Borkowscy, Cetnerowie, Dzieduszyccy, Gołuchowscy i inni. Gdy wobec wielkich kosztów, jakie każda stylowa restauracya za sobą pociąga, te ofiary, choć tak znaczne, przecież wystarczyć nie mogą, ufamy, że i parafianie i wierni całej dyecezyi, a nawet kraju całego przyczyniać się będą do odtworzenia w jej pierwotnej piękności tej najbardziej na Wschód posuniętej wspaniałej Kazimierzowskiej budowy.

(Skr.)

Austrya. Wiedeń. *Kongregacya córek miłości Boskiej*, której zadaniem jest wychowanie biednych osieroconych dziewcząt i sług (a która posiada swój dom także w Krakowie), święciła dnia 21. listopada swój 25-ty jubileusz istnienia w Austryi. W 29 domach (14 w Przedlitawii, 9 na Węgrzech i 6 w Bośnii) zajętych jest przeszło 600 sióstr. W zakładach ich znalazło pomieszczenie i opiekę 66.656 dziewcząt, w instytutach pobierało naukę 9069 sierot i **14 227** dochodzących uczennic, w ochron-

kach 13.422, w szkołach dla roboty ręcznej 15.715 uczennic, w szkołach niedzielnych 8247 służebnych dziewcząt. W schronisku św. Józefa znalazło przytułek 294 wiekowych, niezdolnych do pracy osób, w domu dla rekonwalescentów 2901. Liczba ubogich, którym dawano kompletne utrzymanie, wynosi około 1350 na dzień, a dni takich od założenia było 9,184.306. Bezpłatną naukę w szkołach niedzielnych pobierało oprócz zakładowych dziewcząt 4275 ubogich dzieci.

Ziemie Polskie. *(Jenerał Hurko bawi się w Papieża).* Z Warszawy donoszą do *Dziennika Poznańskiego*: „Teraźniejszy jenerał-gubernator warszawski idzie coraz śmielej i coraz wyżej w przywłaszczaniu sobie juryzdykcyi duchownej i innych praw, których nie posiada.

„Dotychczasowy porządek znoszenia się Biskupów ze Stolicą św. jest ten, że Biskup, gdy potrzebna dyspenza lub inna gratia, pisze prośbę do Rzymu i przesyła do Ministerstwa petersburskiego; minister zapytuje kolegium duchowne, czy żądana łaska nie należy do praw Biskupich i — po odpowiedzi kolegium — przesyła prośbę do Rzymu.

„Ani namiestnik Królestwa Polskiego nie miał, ani jenerał-gubernator warszawski nie ma prawa decydować w tej materyi, i dotychczas nie było przykładu, żeby oni kiedykolwiek decydowali. Teraz jednakże, gdy jeden z Biskupów Królestwa Polskiego napisał prośbę do Ojca św. o dyzpenzę od pewnej przeszkody małżeńskiej, drugą o przedłużenie odpustu dla jednego kościoła, jenerał Hurko obie prośby, zamiast przesłać do Petersburga — jak powinien — zwrócił Biskupowi z oświadczeniem, że na odpust on się nie zgadza, a dyspenza żądana sprzeciwia się prawom państwowym. Działo się to w lipcu b. r. Czy Biskup korzystał z przysługującego sobie prawa i prośby przesłał wprost do ministerstwa? — nie wiem.

„Ale nie dosyć na tem. Konsekwencya wymaga, żeby jenerał, skoro nie puszcza prośby do Rzymu, sam zaradzał potrzebom duchownym katolików. I jenerał rzeczywiście stara się zastępować Papieża i łaskami papiezkiemi zaczyna naprawdę szafować. Oto fakt:

„W Krasnobrodzie, w powiecie zamoiskim, jest obraz łaskami słynący i kilka odpustów. Jenerał Hurko wszystkie odpusty, do tego miejsca przywiązane, zniósł pod pozorem, że kościół krasnobrodzki nie ma żadnych dowodów ani o nadaniu tych odpustów, ani o pozwoleniu rządowem na ich odprawianie.

„Aby jednak parafian nie pozbawić zupełnie łask religijnych, nakazał im pan jenerał obchodzić odpust w dzień św. Piotra w Okowach (1. sierpnia), z zastrzeżeniem, żeby księża nie dopuszczali unitów do korzystania z jego łaski. Czy warunki do pozyskania nowego odpustu są te same, co przy odpustach nadawanych przez Stolicę św. — o tem reskrypt jenerał-gubernatora nic nie mówi. Reskrypt wydany w październiku b. r.

„Mając takie precedensy, możemy się spodziewać, że wkrótce jenerał-gubernator warszawski zacznie udzielać dyspenzy i Biskupi nie będą potrzebowali mieć żadnych stosunków z Papieżem!“

Francya. Hrabia Mun miał dnia 20. listopada ponowną konferencyę w Brest przy udziale około 3000 robotników. Przemawiał on tam za uregulowaniem zapłaty robotników, których pracy nie można traktować tak jak towar. Zakończył poleceniem angielskich „Trades Unions“.

Loża „Federation Universelle“ pomieściła w *Laterne* z końcem listopada zaproszenie na uroczyste posiedzenie wolnomularzy. Porządek dzienny zawierał pomiędzy innymi następujący punkt: „Zastanowić się nad środkami, jakich użyć należy w obec tych Br****, którzy dzieci swoje wychowują w kongregacyach lub w klasztorach, szczegółowo nad tem, co uczynić ma ta L**** (Loża), której członkowie tak postępują“.

Monde powiada, że stąd wynika ten sens moralny, iż wielu z ojców rodziny, którzy głośno podają się za masonów, uznaje jednak za konieczne posyłać dzieci do szkół klasztornych, nadto zaś okólnik masoński rzuca dziwnie jasne światło na sposób, w jaki wolnomularstwo, ta patentowana strażnicy wolności, pojmuje tolerancyę.

Anglia. Pierwszy od czasów reformacyi, katolicki lord-major Londynu, sir Stuart Knill, ukończył w listopadzie peryod swego urzędowania, na który może spoglądać z zadowoleniem. Z razu miał wielu nieprzyjaciół ze strony Anglikanów, umiał ich jednak zupełnie przejednać swymi znakomitymi zdolnościami administracyjnemi i towarzyskiemi zaletami, nie mówiąc o tem, że pośród współwyznawców zdobył sobie prawdziwą cześć i uwielbienie.

Wiadomości dyecezyalne.

Archidyecezya lwowska obr. łać.

Kapelanem zakładu hr. Skarbka w Drohowyżu został mianowany ks. Franciszek Lewandowski z dyecezyi tarnowskiej.

Zmarli: ks. Antoni Stańkowski, kanonik gremialny kap. lwow., ur. 1826, wyśw. 1849; Siostra Anna Agata Skarbkówna, profeska zakonu PP. Benedyktynek łać. we Lwowie (ur 1864, prof. 1893).

Dyecezya tarnowska.

Rekolekcye ludowe odbyły się w Pilznie od 12. do 26. listopada b. r. pod kierownictwem WW. OO. Jezuitów, w których brała udział cała parafia wraz z inteligencyą miejscową. Spowiedź, przeważnie generalną, odprawiło 3600 osób, prawie cała parafia przyrzekła wstrzemięźliwość. Niezapisani dotychczas wpisali się do Apostolstwa Serca Jezusowego, pomnożyła się nadzwyczaj liczba Róż (szczególnie z miasta) i Kółek miesięcznych Komunii św. wynagradzającej.

Przeniesieni: ks. Leon Gruszowiecki z Łącka do Podegrodzia; ks. Franciszek Sikorski z Zaborowia do Łącka.

Dyecezya krakowska.

Mianowani: w dekanacie I. obwodu m. Krakowa notaryuszem: ks. Jan Łabaj; w dek. makowskim: poddziekanim: ks. Czesław Hałaciński, prob w Sidzinie; w dek. niepołomickim: poddziekanim: ks. Wojciech Szczurkowski, prob. w Bodzanowie; notaryuszem: ks. Jan Krupiński, prob. w Niegowieci; w dek. skawińskim: poddziekanim: ks. Franciszek Chrobicki, prob. w Leńczach; notaryuszem: ks. Józef Bylica, prob. w Głogoczowie; w dek. wadowickim: poddziekanim: ks. Andrzej Klimczak, prob. w Frydrychowicach; noryuszem: ks. Andrzej Bobek, prob. w Kleczy; w dek. żywieckim: poddziekanim: ks. Michał Pałeczny, prob. w Rajczy; notaryuszem: ks. Franciszek Jamiński, prob. w Jeleśni.

Odznaczeni: *Rok. i mant.* ks. Józef Bielenin, prof. seminaryum naucz. męskiego.

Expositorio canonicali: ks. Stanisław Ciszek, prob. w Tarnawie ad Łapanów; ks. Walenty Piotrowski, prob. w Mogilanach; ks Walenty Dziatkowiec, prob. w Krzywaczce; ks. Antoni Dobrzański, prob. w Myślenicach; ks. Franciszek Kondelewicz, prob. w Spytkowicach ad Jordanów; ks. Edward Borawski, kapłan dyec. tut., pełniący obowiązki kapelana Zgrom. Sióstr Felicyanek we Lwowie.

Ks. Franciszek Starowiejski, Dr. św. Teologii i prawa, podkomorzy tajny Jego Świątobliwości, otrzymał przyjęcie do dyec. krak.

Przenieni: ks. Stanisław Hanusiak z Rajczy do Pcimia; ks. Bartłomiej Szafraniec z Makowa do Mogiły; ks. Michał Krupa z Mogiły do Makowa; ks. Ignacy Żyła z Rabki do Szaflar; ks. Michał Bochenek ze Szaflar do Rabki; ks. Karol Krówka z Przeciszowa do Jordanowa.

Dnia 10. grudnia b. r. udzielił Jego Eminencya ks. Kardynał w kaplicy semin. dyec. tonzury alumnom semin. z II. roku, a święceń mniejszych alumnom z III. roku, nadto kilku klerykom ze zak. OO. Franciszkanów i jednemu ze zak. OO. Cystersów z Mogiły; zaś subdyakonatu udzielił: dwom klerykom ze zakonu OO. Franciszkanów: Bartłomiejowi Szczyrbie i Andrzejowi Knurkowi.

Własność Towarzystwa Wzajemnej Pomocy Kapłanów.
WYDAWCA I REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY: **ks. dr. Z. Lenkiewicz.** Z Drukarni W. Łozińskiego.